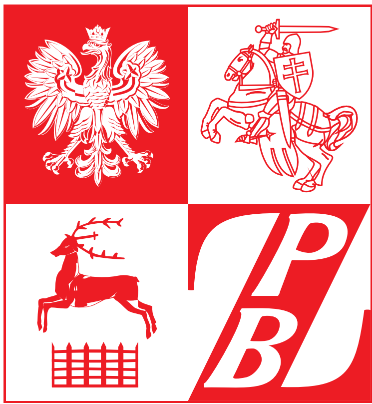
Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

październik-listopad 2012 r. Nr 10-11 (75-76)

Panteon bohaterów Polski na Grodzieńszczyźnie

str. 4


Grażyna SZAŁKIEWICZ

«Matczyna Piosenka» od 20 lat koncertuje na Białorusi i w Polsce przyciągając szerokie grono publiczności dzięki swej niezwykłej energii i naturalności

20 lat śpiewając

Zespół folklorystyczny «Matczyna Piosenka» z Taniewicz, uczestnicy którego daleko słyną z pięknych autentycznym głosów o wyrazistych indywidualnych barwach, uroczyście obchodził XX-lecie swojej działalności.

Mimo iż w ostatnich latach członkowie zespołu mieszkają już nie tylko w Taniewiczach, ale w całym obwodzie grodzieńskim, to właśnie tu w niewielkiej wsi rejonu szczuczyńskiego w 1991 r. narodził się pomysł, aby stworzyć zespół ludowy, którego repertuar składałby się z piosenek kresowych i regionalnych. Od samego początku istnienia zespołu jego kierownikiem jest Teresa Obuchowicz, niestrudzona propagandatorka spuścizny Kresów ze szczególnym uwzględnieniem swej ojczystej wsi Taniewicze.

W Taniewiczach zespół, składający się obecnie z przedstawicieli aż trzech pokoleń, jak zwykle zadziornie i energicznie przedstawił swą twórczość. Było sporo gości, byli członkowie ZPB na czele z wiceprezes ds. kultury Renatą Dziemianczuk, było dużo ciepłych słów i prezentów. To, że w zespole śpiewają jak najstarsi mieszkańcy wsi Taniewicze, tak i ich wnukowie, świadczy o ciągłości w przekazywaniu tradycji, nieustającym zainteresowaniu ze strony młodzieży kulturą kresową.

Tak jak każda miejscowość, wieś Taniewicze ma swoją historię, zapisaną w losach życiowych kolejnych pokoleń jej mieszkańców. Leżąca w pięknym zakątku rejonu szczuczyńskiego, niedaleko granicy z Litwą, długa na 1,5 km wieś zachowana jest w gąszczu lasu. Piękno natury z jej obfitymi łaskami i gęstymi lasami, śpiewy ptaków towarzyszyły mieszkańcom wsi od wielu lat. Właśnie tu w położonej z dala od wielkich miast i ruchliwych szlaków mieścinie ukształtował się własny niepowtarzalny folklorystyczny styl.

Mieszkańcy wsi od zawsze byli ludźmi pracowitymi. Jednak w Taniewiczach poza uprawianiem roli wielu mieszkańców znajdowało czas na muzykę. Nawet dziś wzbudza to podziw, że we wsi, położonej na uboczu życia kulturalnego prawie w każdym domu była osoba muzykująca. Zdarzały się nawet całe rodziny muzyków. Niektórzy okazali się tak wybitnymi artystami-samoukami, że sława o ich talentach rozchodziła się bardzo daleko.

Dziś trudno jest powiedzieć, dlaczego właśnie w Taniewiczach, zwykłej wydawało by się rolniczej wsi, urodziło się tak sporo wybitnych muzyków ludowych. Niektórzy z nich nawet tworzyli poezję!

Minęło już 20 lat od momentu, kiedy piękne głosy artystów ze wsi Taniewicze rozbrzmiewają podczas koncertów na Białorusi oraz w Polsce. Swoimi występami dają najlepszy dowód na to, że prawdziwy talent to jest dar od Boga i nawet braki w edukacji muzycznej nie mogą zaszkodzić autentycznym wykonawcom, szczerze zakochanym w kulturze ludowej. Zespół «Matczyna Piosenka» jest bez wątpienia jednym z najwybitniejszych przedstawicieli kultury kresowej, udowodniając wszem i wobec, że kultura ludowa nadal potrafi być przyciągająca dla szerokiej publiczności.

Zaledwie małą próbką umiejętności artystów z Taniewicz jest nagrana w ubiegłym roku płyta, która w wielkim skrócie prezentuje bogactwo kulturalne ziem kresowych. Prezentacja tego krążka odbyła się w dn. 9 października w Grodnie.

«Matczyna Piosenka» jest wspaniałym przykładem tego, że pieśń ludowa jest żywa nawet w XXI wieku. Co więcej, zespół z Taniewicz pokazuje wszystkim sceptykom, że nawet w dzisiejszych czasach powszechnej alienacji i coraz większej anonimowości, wręcz wirtualności, więzi z miejscem urodzenia, kultura ziemi ojczystej są tym magnezem, który wciąż przyciąga do siebie, a bez szacunku dla własnego dziedzictwa nie da się przecież zbudować trwałej tożsamości.

Wiktoria KOZŁOWSKA

Warsztaty dla nauczycieli w Polsce

W dniach 20-21 października w Roskoszy ok. Białej Podlaskiej przy wsparciu Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie» odbył się kurs metodyczny dla nauczycieli języka polskiego obwodu brzeskiego. Obejmował on zagadnienia w zakresie wykładania języka polskiego jako obcego, zintegrowane metody nauczania języka polskiego, nauczanie w klasach dwujęzycznych oraz metody kształcenia sprawności językowych.

W kursie uczestniczyło dwudziestu dwóch nauczycieli języka polskiego z Brześcia i obwodu brzeskiego oraz wysokowykwalifikowana kadra lektorów z Polski. Program kursu obejmował wykłady i warsztaty w zakresie metodyki wykładania języka polskiego jako obcego. Dr Anna Butcher z Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie przeprowadziła wykłady w zakresie kształcenia rozumienia ze słuchu z rozwijaniem sprawności kulturowych i warsztaty z przygotowania materiałów do zajęć z rozumiena tekstu pisanego.

Mgr Barbara Giziuk– Świca z tejże placówki przedstawiła nauczycielom z Białorusi metody wykorzystania malarskich tekstów kultury, oraz metody wykorzystania treści kulturowych z zakresu muzyki polskiej w kształceniu sprawności językowych. Na wykładach mgr Madaleny Żaboklickiej z XV Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie uczestnicy kursu zapoznali się z rolą zajęć terenowych, wycieczek, wymian uczniów i projektów międzynarodowych w nauczaniu dwujęzycznym.

Przepiękne otoczenie zespołu pałacowo-parkowego w Roskoszy i polska złota jesień zachęcały uczestników do dłuższych spacerów po parku, a miła atmosfera podczas wspólnych zajęć do głębszej integracji pomiędzy uczestnikami kursu. Na zakończenie uczestnicy kursu mieli zaszczyt gościć prezesa Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza Józefa Adamskiego, od którego wszyscy dostali wspaniałe komplety podręczników oraz pomocy metodycznych.

Olga POPOWICZ

Pisaliśmy...

Rok temu

Koncert z okazji 15-lecia istnienia zespołu odbył się w Domu Kultury w Grodnie 24 listopada. Jubilaci zaprezentowali swoim widzom bogaty dorobek artystyczny.

Zespół pieśni i tańca «Chabry» powstał w 1996 r. i działa przy Związku Polaków na Białorusi. Obecnie zespół rozwija się bardzo dynamicznie, daje liczne występy na Białorusi, odwiedza też Polskę. Kieruje im zdolna i energiczna Ludmiła Wojkiel.

listopad 2011 r. Nr 11 (64)

5 lat temu

Działacze z Towarzystwa Twórców Ludowych przy ZPB 21 października br. uczestniczyli w comiesięcznym Jarmarku Cudów połączonych z Jarmarkiem Staroci i Rękodzieła Ludowego w Wasilkowie. Miłośnicy antyków i sztuki ludowej mieli prawdziwa ucztę duchową. Stoiska były wypełnione ogromnymi ilościami antyków oraz wyrobami rękodzieła ludowego.

listopad 2007 r. Nr 7(14)

10 lat temu

We Lwowie odkryto szczątki 264 ofiar represji stalinowskich, w tym 30 kobiet i 17 dzieci – poinformowała pozarządowa organizacja «Memorial», ścigająca zbrodnie stalinowskie. Ofiary to głównie Ukraińcy, lecz także Polacy, Rosjanie i Węgrzy, zabici w latach 1949-54.

15 listopada 2002 r. nr 46 (547)

Światła pamięci znów płoną

Jak każdej jesieni, w uroczystość Wszystkich Świętych członkowie Związku Polaków na Białorusi odwiedzili groby polskie rozsiane po całej Białorusi, aby w skupieniu i zadumie złożyć wieńce, zapalić znicze i odmówić modlitwę.

Główne uroczystości odbyły się w dn. 1 listopada w Grodnie. Najpierw działacze ZPB wraz z przedstawicielami Konsulatu Generalnego RP w Grodnie zapalili znicze na cmentarzu garnizonowym. Złożono wieńce przy Krzyżu Katyńskim, aby uczcić pamięć tych wszystkich, który zginęli zamordowani w bestialski sposób, a jedyną winą których było to, że są Polakami.

Następnie uczestnicy uroczystości przeszli na pobliski cmentarz pobernardyński, gdzie wszyscy wspólnie oddali hołd żołnierzom Wojska Polskiego, poległym w wojnie polsko-bolszewickiej. Odmówiono modlitwę, zapalono znicze na mogiłach, na części z których do dnia dzisiejszego widnieje napis «Nieznany żołnierz WP».

Uroczystości w Grodnie były początkiem ogólnokrajowej akcji. Jak co roku działacze ZPB z całej Białorusi odwiedzili groby polskie położone na terytorium wszystkich obwodów kraju. Objazdy te trwały przez trzy dni: od 1 do 3 listopada. Tylko w samym obwodzie grodzieńskim łącznie zostało odwiedzonych blisko sto miejscowości, w których znajdują się miejsca polskiej pamięci narodowej.

WK



Grażyna SZAŁKIEWICZ

Polskie dzieci na Białorusi już od najmłodszych lat uczą się pamięci o swoich przodkach

Grodno uczciło Święto Niepodległości

Pierwsze spotkanie listopadowe członków Miejskiego Oddziału ZPB w Grodnie zostało poświęcone zbliżającej się 94. rocznicy odzyskania przez naród polski niepodległego bytu państwowego.

Chociaż jest to jedna z najważniejszych dat dla przedstawicieli narodu polskiego, nie było tego dnia patetyzmu, natomiast wśród zebranych wydarzenie sprzed prawie stu lat budziło szacunek dla wszystkich tych, którzy walczyli o wolność Ojczyzny i dla tych, którzy w XX wieku niejednokrotnie bronili niezależności kraju.

Zebranym w sali Związkowej przypomniano wydarzenia, które towarzyszyły narodzinom współczesnego państwa polskiego.

– Święto Niepodległości jest jednym z najważniejszych świąt. Proszę sobie wyobrazić rok 1918, kiedy Polski od 123 lat nie było na mapie. Można było wtedy usłyszeć i w Rosji, i w innych państwach zaborczych, że taki kraj nie ma racji bytu, że Polacy nie są godni, aby mieć własne państwo – mówił Andrzej Poczobut. – Kilka pokoleń Polaków walczyło o to, by odrodzić Rzeczpospolitą Polską. I wreszcie w listopadzie 1918 roku stał się cud – Polska się odrodziła. Odrodziła z wiary ludzi, tych wszystkich, którzy walczyli w powstaniach, którzy szli wraz z Napoleonem, walczyli na różnych frontach I wojny światowej. Ci ludzie z całego serca pragnęli, aby Polska się odrodziła i mimo wszystko wierzyli, że jest to możliwe. O sile wiary należy pamiętać też nam, członkom Związku Polaków, ponieważ wiara czyni cuda.

Na postsowieckiej przestrzeni większość ludzi nie bardzo wie, jak obchodzić oficjalne święta państwowe, które są raczej traktowane jako kolejny dzień wolny od pracy i nie wywołują wśród zwykłych obywateli żadnych wzniosłych uczuć, a już na pewno nie radość. Jednak tego dnia zebrani w Związkowej sali grodnianie potrafili się cieszyć tym, że kraj ich przodków jest wolnym i demokratycznym państwem. Radosny nastrój spotęgował wspaniały koncert w wykonaniu chóru «Głos znad Niemna» oraz orkiestry dętej pod kierownictwem Pawła Kmiecika. Była to niespodzianka, gdyż orkiestra, która powstaje przy ZPB, wystąpiła po raz pierwszy.

Oficjalne obchody jednego z najważniejszych świąt patriotycznych w kalendarzu zostały zorganizowane przez Konsulat Generalny RP w Grodnie w dn. 11 listopada. Miejscowi Polacy cieszyli się wraz z rodakami w Kraju tym, że Polska jest wolnym krajem, modląc się w intencji Ojczyzny podczas Mszy św. pod przewodnictwem ks.bpa Aleksandra Kaszkiewicza w kościele Najświętszego Odkupiciela. Kulminacyjnym punktem obchodów był koncert zatytułowany «Święta miłości kochanej Ojczyzny». Program artystyczny, w którym wzięli udział soliści Teatru Wielkiej Opery Narodowej wraz z zespołem «Grodzieńskie Słowiki», został przyjęty entuzjastycznie przez uczestniczących w nim Polaków.

IE


Irena EJSMONT

Pięknym koncertem patriotycznym w wykonaniu chóru «Głos znad Niemna» uczczono ważne dla każdego Polaka Święta

Pod stałym nadzorem prokuratury

Zespół prokuratorów, badający sprawę Andrzeja Poczobuta, po raz kolejny przedłużył śledztwo w jego sprawie. Termin przesunięto do 21 grudnia.

Dochodzenie w sprawie dziennikarza polskiej «Gazety Wyborczej» Andrzeja Poczobuta, któremu postawiono zarzut zniesławienia Aleksandra Łukaszenki, zostało przedłużone, gdyż śledczy uznali, że zaszła konieczność przeprowadzenia dodatkowych czynności.

To już czwarte podejście ekspertów językoznawstwa, Tym razem publikacje, które zdaniem prokuratorów zawierają treści szkalujące głowę państwa, będą badane przez Uniwersytet Państwowy im. Janki Kupały w Grodnie. Wcześniej ekspertyzą tekstów zajmowali się naukowcy Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego w Mińsku oraz Akademii Nauk RB.

– Nie potrafię przewidzieć, jak ta sprawa się skończy, gdyż ma ona charakter polityczny – zaznaczył Andrzej Poczobut. – Podejmowane decyzje, dotyczące postępowania, jego przedłużania czy wyboru daty procesu zależą wyłącznie od odgórnych decyzji władz.

Według dziennikarza, prokuratura zdecydowała się na ten krok, ponieważ nie chce przedłużać terminu procesowego, a przeprowadzenie ekspertyzy daje możliwość wstrzymania procedury i jednocześnie oddala moment podjęcia ostatecznej decyzji.

JR

To miasto można tylko pokochać!

W ramach zwiedzania zabytków i pamiątek architektury do Lwowa po raz pierwszy przyjechali działacze Mińskiego Oddziału Związku Polaków na Białorusi na czele z prezes Heleną Marczukiewicz. Lwów sprawił wielkie wrażenie na gości z Mińska, mówili, że na zawsze zapamiętają przepiękne kościoły, wąskie lwowskie ulice i kamienice, które nie zmieniły swego wyglądu od czasów przedwojennych.

– Ideę przyjazdu do Lwowa i wsparcie otrzymaliśmy od naszego konsula Tomasza Janika, który przedtem pracował tu na Ukrainie i który bardzo chwalił Lwów. Nigdy nie byliśmy w tym mieście, a wiemy że mieszka w nim sporo Polaków, dlatego chcieliśmy tu być – powiedziała Helena Marczukiewicz, prezes Mińskiego Oddziału Związku Polaków na Białorusi.

W dn. 30 listopada 40-osobowa grupa Polaków z Mińska przyjechała do Lwowa i zatrzymała się w «Domu Pielgrzyma» w pobliskich Brzuchowicach. Od razu po przyjeździe organizowano zwiedzanie Cmentarza Łyczakowskiego, który zachwycił tak dużą ilością różnorodnych grobowców. Niesłychane wrażenie sprawił też Cmentarz Orląt Lwowskich, bo właśnie tu spoczywają lwowscy Polacy, którzy bronili swojej ziemi.

– Czegoś takiego u nas na Białorusi nie ma. To nie cmentarz, a całe muzeum.



Polacy z Mińska przy pomniku Adama Mickiewicza we Lwowie

Tu znaleźli wieczny spoczynek takie wybitne osoby jak Maria Konopnicka, Stefan Banach, Karol Baliński, Iwan Franko, Salomea Kruszelnicka i wielu innych – opowiedziała jedna z uczestniczek tego spotkania. – Zwiedziliśmy również Cmentarz Obrońców Lwowa, który świadczy o tym, jak wielu Polaków tu, na Ukrainie, i u nas na Białorusi zginęło broniąc swojej Ojczyzny.

Potem w galerii «Własna Strzecha» odbyło się spotkanie z młodzieżą Lwowskiego Klubu Stypendystów «Semper Polonia», podczas którego toczyła się rozmowa o działalności organizacji polskich na Ukrainie i na Białorusi.

– Najczęściej działamy przez śpiewy i muzykę – powiedziała Helena Marczukiewicz. – Mamy dużo polskich zespołów muzycznych i chórów.

Podczas tego spotkania występował chór «Tęcza» pod kierownictwem Tatiany Wołoszynej.

Następny dzień Polacy z Mińska poświęcili na zwiedzanie miasta, gdyż owiane legendami miasto Lwów przez wielu jest uważane za muzeum pod gołym niebem. Wszyscy chętnie skorystali z okazji zobaczyć najpiękniejsze zakątki Lwowa, spośród których: Archikatedralny Sobór św. Jura, Rynek, Katedra Ormiańską, Lwowski Narodowy Akademicki Teatr Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej, Katedra Łacińska i Kaplica Boimów.

Ostatnim punktem wycieczki był pomnik Adama Mickiewicza. Polacy z Białorusi uczestniczyli także we Mszy św. w języku łacińskim, niespiesznie pospacerowali wąskimi uliczkami Lwowa i pełni wrażeń wyruszyli do domu.

Było to pierwsze spotkanie Polaków Mińska i Lwowa i miejmy nadzieję, że nie ostatnie.

Eugeniusz SAŁO

Podróż pełna zadumy

15 października chór «Głos duszy» z Mińska wziął udział w uroczystościach peregrynacji figury Matki Boskiej Fatimskiej w Szumilinie (obwód witebski).

Msza św. również była poświęcona przypomnieniu o szczególnym, niezbywalnym obowiązku pamięci, dotyczącej Polaków i historycznej polskości na Kresach.

Upiększając swoim śpiewem nabożeństwo, chór z Mińska wykonał m.in. «Bogurodzicę», «Ave Verum», «Laudate Dominum» oraz inne utwory o tematyce sakralnej. Po Mszy św. chór wystąpił przed wiernymi z krótkim koncertem. Zebrani brawami nagradzali artystów po każdym wykonanym utworze.

Po zakończeniu uroczystości jeden z miejscowych księży (ks. Albert) poprowadził przybyszy z Mińska na miejsce, gdzie niedaleko Szumilina bolszewicy mordowali Polaków tylko za to, że ci nie chcieli podporządkować się nowej barbarzyńskiej władzy.

Kończąc swą opowieść ks. Albert powiedział, że wszyscy obecni w kościele oraz wszyscy Polacy mieszkający zarówno nad Wisłą i Odrą, jak i tu – na Wschodzie, co roku zapalają w taki jak ten jesienny wieczór znicze najpiękniejsze, bo we własnych sercach, na wszystkich kresowych mogiłach. Jednak nie tylko na mogiłach, gdyż na Białorusi nadal jest bardzo wiele miejsc w polach, w lasach, w studniach i rowach przydrożnych, gdzie spoczywają szczątki zmarłych, poległych i bezwinnie pomordowanych naszych przodków. I o tym warto pamiętać zawsze, nie tylko w te wyjątkowe jesienne dni.

Wiktoria KOZŁOWSKA

Grobowiec Jędrzeja Śniadeckiego odrestaurowany

W 2012 roku polscy konserwatorzy pod kierownictwem prof. Janusza Smazy zakończyli prace restauracyjne grobowca Jędrzeja Śniadeckiego w Horodnikach na Oszmiańszczyźnie. Cała renowacja była prowadzona w ramach współpracy polsko – białoruskiej komisji ochrony dziedzictwa historyczno kulturalnego.

Odrestaurowany nagrobek Jędrzeja Śniadeckiego poświęcono 30 listopada, w dniu, kiedy minęła 244. rocznica urodzin wybitnego Polaka. Po Mszy św. odprawionej w kaplicy na cmentarzu w Horodnikach, w obecności przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP oraz konsula RP w Grodnie Jacka Doliwy pomnik został uroczyście odsłonięty.

Następnie w szkole średniej w pobliskiej miejscowości Kolczuny przeprowadzono konferencję oraz prezentację wystawy w istniejącym tu szkolnym Muzeum Jędrzeja Śniadeckiego. Młodzież z gimnazjów nr 1 i 2 w Murowanej Goślinie przedstawiła program artystyczny przybliżający historię Polski. Na widowni byli obecni również uczniowie



Grażyna SZAŁKIEWICZ

W dniu Wszystkich Świętych znicze zapłonęły już na odrestaurowanym grobowcu J. Śniadeckiego

polskiej szkoły w Jaszunach na Litwie.

Pomnik nagrobny J. Śniadeckiego, jednego z najwybitniejszych polskich chemików oraz znanego lekarza, i jego żony Konstancji wykonany z oryginalnego białego marmuru został ufundowany przez syna – Józefa Śniadeckiego w roku 1839. Przez ostatnie kilkadziesiąt lat pomnik nagrobny nie był restaurowany i znajdował się w bardzo złym stanie – spękany, poobijany i pomalowany łuszczącymi się farbami.

W ciągu ostatniego roku wykonano profesjonalne prace konserwacyjne grobowca, dzięki czemu pomnik odzyskał dawny blask. Według prof. Janusza Smazy z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, który kierował pracami konserwatorskimi, odnowienie nagrobka Śniadeckiego w Horodnikach było dużym wyzwaniem, ponieważ prace prowadzono w warunkach polowych, gdyż z powodu braku pracowni konserwatorskiej wszystkie prace były na bieżąco wykonywane pod foliowymi daszkami.

JB

Jędrzej Śniadecki – polski chemik, lekarz, biolog, popularyzator myśli oświeceniowej, żył w latach 1768-1838. Śniadecki był pierwszym profesorem prowadzącym wykłady z chemii w języku polskim i twórcą polskiej terminologii chemicznej. W tym czasie prowadził również praktykę lekarską i był jednym z najbardziej cenionych medyków w Wilnie.

Jędrzej Śniadecki jest autorem pierwszego oryginalnego podręcznika chemii «Początki chemii» (1800), w którym przedstawił nowoczesny wykład chemii w języku polskim. Jego najważniejszym dziełem jest «Teoria jestestw organicznych», w której sformułował własną teorię życia organicznego i uzasadniał, że zasadniczym czynnikiem życia jest energia słoneczna.

Jako lekarz Śniadecki zwracał uwagę na związek między wychowaniem umysłowym, moralnym i fizycznym, uważając jednocześnie, że wychowanie fizyczne powinno być fundamentem całego procesu wychowawczego.

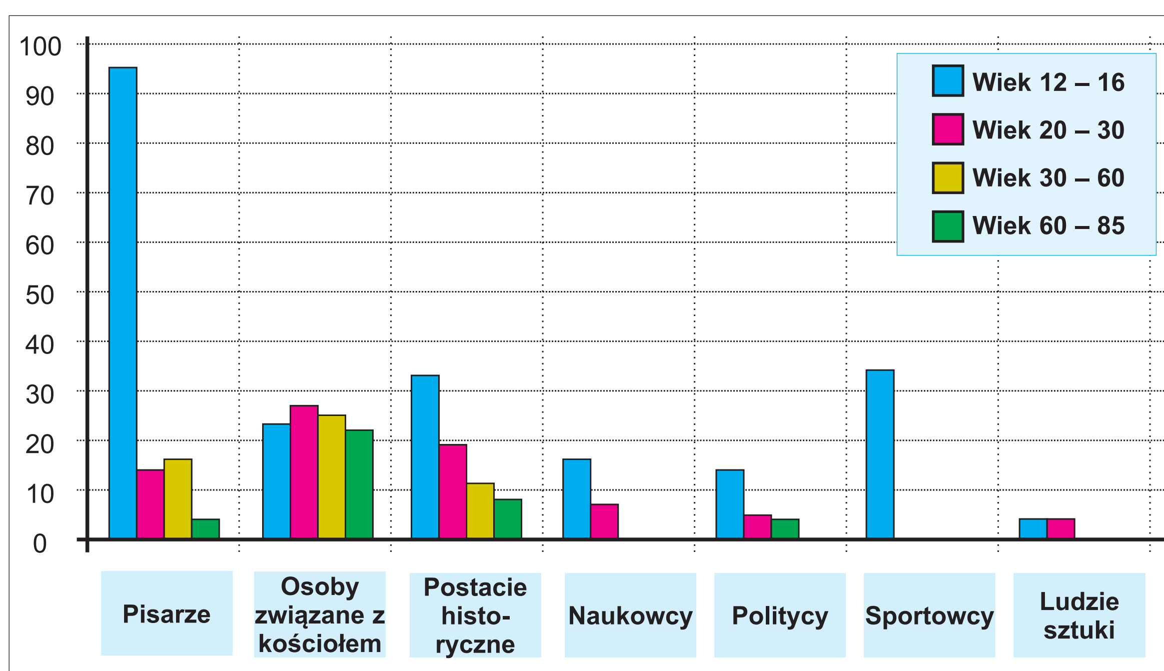
Jędrzej Śniadecki był współzałożycielem Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego i wydawcą naukowego «Dziennika Chirurgii i Farmacji», pozostawił sporo cennych rozpraw medycznych.

Swoje poglądy opierał na podstawie ścisłego rozumowania, opartego na doświadczeniu. Jego pracownia chemiczna była wyposażona w ok. 2 tysiące przyrządów, z których wiele sam zbudował.

Największą zasługą Jędrzeja Śniadeckiego dla rozwoju chemii w Polsce było to, że została ona spopularyzowana przez niego od razu, jako nauka ścisła, kierowana aktualnymi nowoczesnymi ideami.

Panteon bohaterów Polski na Grodzieńszczyźnie

Pięknych polskich życiorysów bohaterskich są setki, a nawet tysiące, są to postacie zarówno te najnowsze, jak i najdawniejsze, te, które złożyły ofiarę z życia, jak i te, które całym życiem służyły Polsce. A które z nich są najbardziej zasłużone zapytałam u przedstawicieli środowiska szkolnego, młodzieży studenckiej oraz przedstawicieli pokolenia średniego i starszego Polaków Grodna i Porozowa.



Wyniki przeprowadzonego ankietowania

Zanim przejść do odpowiedzi na pytanie «Kogo na Grodzieńszczyźnie uważa się za bohaterów Polski?» chciałabym podać ogólne informacje dotyczące tych terenów.

Grodzieńszczyzna od dawna jest ostoją polskości na terenie Kresów Wschodnich. Łączy w sobie wiele narodowości. Na przestrzeni wieków te tereny znajdowały się pod wpływem różnych państw i kultur, co miało wpływ na samookreślenie przynależności narodowej jej mieszkańców. Pomimo zaborów, okupacji niemieckiej i władzy sowieckiej Polacy Grodzieńszczyzny nie utracili swojej etnicznej przynależności.

Spis ludności, przeprowadzony w 2009 roku, podaje, że w obwodzie grodzieńskim zamieszkuje 21, 5 procent Polaków (ok. 230 tys.) – największej na Białorusi. Polacy są największą mniejszością narodową Grodzieńszczyzny, a w niektórych rejonach stanowią nawet większość mieszkańców. Jednak w porównaniu z rokiem 1999, kiedy odbywał się poprzedni spis ludności, zmniejszyła się liczba zamieszkujących tu Żydów, Ukraińców, Rosjan. Najmniejszy, ale jednak znaczący spadek odnotowano wsród Polaków, ich liczba zmniejszyła się o 25,6 procent. Jednak te statystyki mogą nie odzwierciedlać rzeczywistej liczby Polaków na Grodzieńszczyźnie.

21 września 1996 roku została otwarta pierwsza na Białorusi polska szkoła w Grodnie, wybudowana za pieniądze polskiego podatnika. Można tu zaznaczyć, że ostatnią polską szkołę im. Królowej Jadwigi w Grodnie zamknięto w 1948 roku. Opiekunem i inicjatorem budowania polskiej szkoły jest dziennikarz sportowy, wieloletni redaktor Polskiego Radia – Lesław Skinder, urodzony w 1932 roku w Grodnie. W latach 1996-1999 wyposażono polską szkołę, umożliwiając dzieciom i młodzieży kształcenie się w języku ojczystym. Było to możliwe dzięki ofiarności rodaków z kraju i z zagranicy, którzy odpowiedzieli na apel Polskiego Radia i Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna, którego prezesem zarządu jest Lesław Skinder. Na dowód wdzięczności za podjęty trud, pomoc, stałą opiekę i pamięć na wniosek uczniów w 2001r. przyznano Leslawowi Skinderowi Order Usmiechu. W 2009 roku otrzymał nagrodę polskiego radia Złoty Mikrofon «za niezwykłe wzruszenia, za wspaniałą umiejętność malowania słowem relacji sportowych oraz za stwożenie od fundamentów polskiej szkoły na Białorusi i za bezustanne czuwanie, aby uczącym się tam dzieciom nigdy niczego nie zabrakło».

W bieżącym 2012 roku władze miasta postanowiły wprowadzić do polskiej szkoły dwie klasy rosyjskojęzyczne, tłumacząc to tym, że w rosyjskiej szkole, mieszczącej się w pobliżu, nie ma wolnych miejsc. W tej sprawie powstał sprzeciw ze strony miejscowych Polaków, rodziców uczniów, władz polskich. Władze białoruskie wycofały się z wysuniętej przedtem decyzji. Jak deklarowała też dyrektor szkoły Danuta Surmacz, placówka przyjęła większą, niż początkowo planowano, ilość uczniów. W związku z tym brakowało miejsca na nowe, rosyjskojęzyczne klasy.

Miasteczko Porozowo leży na brzegu rzeki Roś i liczy 1100 mieszkańców. Miejscowość ta należy do rejonu swisłockiego w obwodzie grodzieńskim, (19 539 mieszkańców, z nich 3 999 to Polacy). Porozowo jest starożytną osadą, która pochodzi z XV wieku. Pierwsze wspomnienie jest datowane na rok 1460, kiedy to Jan Rymowid wybudował tu kościół. Na początku XVI wieku Porozowo było dość liczną i rozwiniętą miejscowością. W 1523 roku król Zygmunt Stary nadał mu prawa magdeburgskie. Według podpisanego dokumentu co roku miały się odbywać jarmarki: na uroczystość Trójcy Świętej, na Wszystkich Świętych oraz na Zwiastowanie Najświętszej Maryji Panny. Mieszkańcy musieli też wystawić dziesięciu żołnierzy na wojnę, wozy konne oraz mieszkanie dla gospodrza. Podczas wojny liwońskiej w latach 1558-1583 porozowianie brali udział w bitwach pod Płockiem, pod przywództwem Stefana Batorego. Jak potwierdzają odpowiednie dokumnety król podziękował mieszkańcom za ich odwagę i oddanie i potwierdził prawa magdeburgskie. Potwierdzenie przywilejów Porozowo otrzymało i od króla Zygmunta III Wazy. W 1616 roku Król pozwolił też na posiadanie pieczęci, na której jest przedstawiona Maryja Panna. Oprócz wyżej wymienionych przywilejów należy wspomnieć również o przywilejach nadanych przez króla Władysława IV Wazę 10 czerwca 1633 roku w Grodnie.

Po III rozbiorze Rzeczypospolitej w 1795 roku Porozowo znalazło się w granicach Imperium Rosyjskiego. W Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich z 1887 roku znajdziemy informacje, że w Porozowie w 1878 roku było 1454 mieszkańców z nich 556 żydów. Chrześcijanie w większości byli zajęci garncarstwem, ludność żydowska zaś prowadziła drobny handel. Kościół został wybudowany i wyświęcony w 1828 roku pod wezwaniem świętego Michała Archanioła. To już była szósta świątynia zbudowana w tym samym miejscu. Wszystkie poprzednie, w odróżnieniu od istniejącego po dzień dzisiejszy kościoła, który jest wybudowany z kamienia, były drewniane i podczas pożarów, zostały zniszczone.

W 1921 roku Porozowo jednak wróciło do terenów II Rzeczypospolitej. We wrześniu 1939 roku na mocy paktu Ribbentropa-Mołotowa ta miejscowość została przyłączona do ZSSR.

Kościół katolicki na tych terenach na przestrzeni wieków był ostoją polskości. W kościele parafialnym w Porozowie znajdują się pamiątkowe tablice: jedna to «pamięci Polaków wysiedlonych, pomordowanych, zmarłych w łagrach w latach terroru stalinowskiego», także tablica upamiętniająca Stanisława Maciejewskiego i Józefa Lewkowicza, którzy byli nauczycielami w polskiej szkole w Porozowie, oraz studenta Jana Kryckiego. Zostali oni aresztowani przez gestapo i zginęli w obozie koncentracyjnym. Tablice zostały ufundowane w 1990 roku przez zakłady mechaniczne PZL-Wola w Warszawie z inicjatywy Stefana Wasiukiewicza, który urodził się w Porozowie. Tablice były zaprojektowane i wykonane przez Eugeniusza Kozaka, polskiego artystę i rzeźbiarza.

Na miejscowym cmentarzu katolickim znajdują się groby księży, którzy pracowali w tej parafii, np. księdza Jana Słowińskiego, który zmarł w 1953 roku. Był on ostatnim proboszczem przed 30-letnią nieobecnością stałego pasterza w porozowskim kościele.

Znajdują się tu również groby powstańców styczniowych Kazimierza Szałkiewicza i Jana Dmuchowskiego. Grób nieznanego żołnierza Armii Krajowej, który był zamordowany przez NKWD w 1946 roku. Grób ten był wcześniej zaniedbany, ale po utworzeniu w Porozowie oddziału Związku Polaków na Białorusi jego członkowie zaopiekowali się tym grobem, postawili krzyż z tabliczką. Obok tego grobu znajduje się miejsce pochówku nieznanego kapelana, który był zamordowany przez bandytów w 1939 roku. Zwłoki tego księdza zostały przeniesione i w uroczysty sposób złożone na cmentarzu katolickim w Porozowie w listopadzie 1999 roku. Początkowe miejsce pochówku znajdowało się w lesie po drodze z Porozowa do Nowego Dworu. Dowiedziano się o tym grobie dzięki listowi, przysłanemu do redakcji «Głosu znad Niemna»od nieznanego nadawcy. Nieznana osoba napisała o tym miejscu i namalowała mapkę, jak znaleźć ten grób. Ten list został przekazany miejscowemu oddziałowi ZPB w Porozowie oraz później przeprowadzono ekshumację.

Chciałabym teraz przejść do zbadania opinii, kogo na Grodzieńszczyźnie uważa się za bohaterów Polski.

Podstawę do analizy stanowią odpowiedzi 90 osób z Grodna i Porozowa, którzy mieli odpowiedzieć na pytanie: «Kto dla ciebie jest bohaterem Polski?». Odpytywani mieli podać pięć nazwisk.

Ankieta była anonimowa, jedyną informacją był wiek respondenta.

Pierwszą grupę stanowią osoby w wieku 12-16 lat. Są to uczniowie wyżej wspomnianej polskiej szkoły w Grodnie. Ankieta była wypełniona przez dzieci w czasie lekcji języka polskiego.

Na pierwszym i drugim miejscu znajdują się znani piszarze polscy: Adam Mickiewicz i Henryk Sienkiewicz. Mniej głosów uzyskała Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, jest wspomniany także Władysław Reymont. Jan Paweł II znalazł się na trzeciej pozycji, co różni się od wyników wśród innych grup wiekowych. Pojawiają się też postacie historyczne, naukowcy, sportowcy.

Uważam, że na wybór tych bohaterów wpłynęło w dużej mierze nauczanie w polskiej szkole. Wybrani przez uczniów pisarze są czytani przez nich i omawiani na zajęciach. Wybór sportowców i współczesnych polityków można wytłumaczyć tym, że dzieci mają dostęp do polskiej telewizji, internetu, a także mają możliwości wyjeżdżać na wycieczki do Polski i poznać osoby związane ze sportem lub polityką.

Następna grupa wiekowa to 20-30 lat. Wśród odpytywanych znajdują się absolwenci polskiej szkoły w Grodnie oraz młodzież pochodząca z Porozowa. Są to osoby, urodzone w czasach, renesansu polskości na Grodzieńszczyźnie: zaczęto otwierać i budować kościoły, pozwolono nauczać w szkole języka polskiego. W tymże okresie powstał Związek Polaków na Białorusi, wokół którego skupiały się różne festywale piosenek polskich, przeglądy teatralne i inne imprezy okolicznościowe, związane z tradycją i obyczajami polskimi.

Wśród wybranych bohaterów widzimy tu już więcej osób związanych z kościołem, otóż najwięcej głosów otrzymał Jan Paweł II. Wśród bohaterów znaleźli się również pisarze, naukowcy, ludzie sztuki. Ten wybór bohaterów można wytłumaczyć tym, że pod koniec lat 80-tych, a na początku 90-tych zaczęto prowadzić lekcje religii dla dzieci i przybliżać postacie polskie związane z Kościołem. Również na wybór mogły wpłynąć nauczanie w szkole i dalsza nauka na uczelniach wyższych.

Grupa respondentów w wieku 30-60 lat to osoby urodzone i wychowane w czasach sowieckich. W tym czasie osoby chodzące do kościoła mogły stracić pracę lub stać się obiektem kpiny. Jednak nie udało się zniszczyć polskiego ducha w mieszkańcach Grodzieńszczyzny.

Wybór bohaterów jest podobny do wyborów poprzedniej grupy wiekowej. Nadal w czołówce jest Jan Paweł II, który w trudnych momentach dla Polski oraz terenów byłego ZSRR wspierał rodaków i zawsze był blisko duchowo. Adam Mickiewicz i Eliza Orzeszkowa mają wielkie znaczenie dla mieszkańców Grodzieńszczyzny, ponieważ urodzili się tu i w swojej twórczości nawiązywali do tych terenów. Dlatego ci pisarze pojawiają się w odpowiedziach respondentów wszystkich grup wiekowych. Warto zauważyć, że w większości odpowiedzi wszystkich respondentów pojawia się Tadeusz Kościuszko. Istnieje w pamięci ludzi jako bohater, walczący w obronie ojczyzny. Wpłynąć na odpowiedzi mógł też fakt, że Kościuszko urodził się na Polesiu na Białorusi.

Ostatnia grupa ankietowanych osób to wiek 60-85 lat. Urodzili się i nadal mieszkają w Porozowie. Niektóre osoby z tego przedziału wiekowego urodziły się w czasach, gdy Grodzieńszczyzna wchodziła w skład Polski.

Na pierwszym miejscu, w odróżnieniu od innych ankietowanych grup, znalazł się Józef Piłsudski. Można to wytłumaczyć tym, że urodzili się oni tuż po odzyskaniu Niepodległości i dołączeniu ziem do II Rzeczypospolitej. W Porozowie z 1937 roku jedna z ulic nosiła nazwę Piłsudskiego. Po wojnie była to ulica Hitlera, a w czasch dzisiejszych Jakuba Kołosa. Większość wybranych bohaterów, to osoby związane z Kościołem, bo Kościół był dla tych ludzi ostoją polskości. Dzieci uczyły się modlitw w języku polskim oraz czytania po polsku z książeczek do nabożeństw. W czasach, gdy nie było księży, ludzie zbierali się na modlitwy i nabożeństwa w kościołach. Dzięki ich wierze i zapałowi ducha, polskość na terenach Grodzieńszczyzny przetrwała.

Podsumowując, możemy zauważyć, że na wybór bohaterów, dokonany przez młode pokolenie w dużej mierze wpłynęły środki masowego przekazu. W odróżnieniu od starszego pokolenia mają więcej źródeł poznawania świata. Niewątpliwie na odpowiedzi osób w grupie wiekowej 20-30 lat wpłynęło wychowanie dziadków i rodziców, a także kultura współczesna. W wyborze bohaterów wśród przedstawicieli starszego pokolenia widzimy, że Kościół był jednym ze źródeł polskości w dawnych czasach.

Teresa SOKOŁOWSKA

Cześć jej pamięci!

Co moglibyśmy powiedzieć o osobie, która spędziła około trzech lat w różnych więzieniach w Grodnie, Mińsku, Wilnie, Moskwie i ponad 12 lat w obozach? Można pomyśleć, że to osoba nadzwyczaj niebezpieczna dla społeczeństwa, że osądzono ją za jakieś nadzwyczajne zbrodnie, których się dopuściła...



Grodno po wybuchu II wojny światowej, gdzie Grażyna Lipińska została komendantką Pogotowia Społecznego, biorąc udział w organizacji obrony miasta

Jednak musielibyśmy zastanowić nad oceną, gdybyśmy się dowiedzieli o tym, że równocześnie została odznaczona: dwukrotnie Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem za obronę Lwowa, Krzyżem Grodzieńskim 1918 r., Krzyżem za udział w wojnie 1918-1928 r., Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Walecznym, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, medalem «Polska swemu obrońcy», medalem «Polonia Mater Nostra Est», Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Za swoją działalność w czasie II wojny światowej w tym, jako rezydent wywiadu Armii Krajowej, została awansowana do stopnia podpułkownika. Wreszcie została odznaczona Dyplomem «Członka Honorowego Związku Polaków na Białorusi».

Niewątpliwie była niebezpiecznym przestępcą i wrogiem władzy radzieckiej, która podobno jak Rosja carska, była «więzieniem narodów», a dla państw, podbitych po II wojnie światowej, stworzyła obóz socjalistyczny.

O kim więc mowa? Przypominamy dzisiaj w 110. rocznicę urodzin pewną postać, czyje życie i działalność była m.in. związane i z Grodnem. Jest nią ppłk Grażyna Lipińska «Danuta», harcerka, członek Polskiej Organizacji Wojskowej i Związku Strzeleckiego w 1917-1919 r., żołnierz Legionów, obrończyni Lwowa, uczestnik Trzeciego Powstania Śląskiego 1921 r., nauczycielka w Grodnie i jego obrończyni we wrześniu 1939 r., więzień NKWD, szef wywiadu Armii Krajowej na tyłach niemieckiej armii «Środek», więzień łagrów sowieckich w latach 1944-1957, autorka książki «Jeżeli zapomnę o nich…».

W 2002 r. została przeoczona setna rocznica urodzin Grażyny Lipińskiej. Więc dzisiaj musimy przybliżyć sobie sylwetkę tej niezwykłej osoby, która zdobyła uznanie dzięki swemu poświęceniu i poczuciu obowiązku wobec Ojczyzny i ludzi, którzy ją otaczali w czasach najtrudniejszych II wojny światowej i okupacji.

Poszerzonym życiorysem Grażyny Lipińskiej jest książka «Jeśli zapomnę o nich…», w której utrwala wydarzenia, których była świadkiem i uczestnikiem, utrwala imiona osób ofiarnych i heroicznych – towarzyszy wspólnej walki, więziennej i obozowej niedoli, jak również rzeszy katów, oprawców i dręczycieli. Jej książka jest nie tylko świadectwem prawdy, ale i oskarżeniem zbrodni Związku Radzieckiego i Niemiec Hitlerowskich. W ogóle, trzeba odznaczyć, że książka jest cennym źródłem wiedzy z uwagi na zwięzłość i rangę różnorodnych wydarzeń, świadkiem oraz uczestnikiem których była.

W tej książce, którą pisze w poczuciu obowiązku, opowiada o swej pracy nauczycielskiej w Grodnie przed II wojną światową i obronie Grodna we wrześniu 1939 r., m.in. opisuje śmierć jednego z Orląt Grodzieńskich – Tadka Jasińskiego, trzynastoletniego chłopca, rozstrzeliwanie młodzieży polskiej – obrońców Grodna przez żołnierzy radzieckich koło Psiej Górki (przy okazji warto było by pomyśleć o upamiętnienie tego miejsca kaźni obrońców Grodna przynajmniej przez postawienie krzyża pamiątkowego, poniekąd fakt tej zbrodni jest potwierdzony przez historyków).

Zostaje aresztowana przez NKWD. A właściwie przekazana przez gestapo w ręce NKWD. Przesłuchania w NKWD utwierdzają ją w przekonaniu i ścisłej braterskiej współpracy tych dwóch instytucji. Przechodzi przesłuchania połączone z biciem i znęcaniem się w więzieniu w Grodnie. Zostaje przewieziona do więzienia w Mińsku, gdzie ją osobiście przesłuchuje szef białoruskiego NKWD Cynawa. Opisuje wyrafinowane tortury sadystów śledczych na bezbronnych więźniach, w tym i kobietach, formy i metody szantażu i zastraszania bezbronnych ofiar sadystycznego katowania ludzi. Śledczy tłumaczą jej, że «Polszy niet i bolsze nie budiet». To samo usłyszy po pięciu latach w obozach na Syberii.

W wyniku Grażyna Lipińska otrzymuje wyrok – 10 lat obozów i 15 lat zesłania za zdradę «radzieckiej ojczyzny», a tak naprawdę za udział w obronie Grodna. W momencie ataku niemieckiego na Związek Radziecki w dn. 22 czerwca 1941r. zostaje ewakuowana w pieszym marszu z więzienia w Mińsku do Czerwienia. Uniknęła zamordowania w więzieniu jak to stało się z tysiącami więźniów. Uniknęła zamordowania przez NKWD-zistów podczas marszu.

Powraca do Mińska. Wyjeżdża do Warszawy, gdzie spotyka się w Kwaterze Głównej AK m.in. z późniejszą generał AK Marią Wittek. Po otrzymaniu zadania wraca do Mińska w celach wywiadowczych na tyłach niemieckiej armii «Środek», nacierającej na Moskwę. Materiały siatki wywiadowczej są przekazywane do Warszawy i Londynu i niewątpliwie służą pomocą Armii Czerwonej w rozpoznaniu przemieszczeń i ruchów wielkich mas wojsk niemieckich, techniki, amunicji i w planowaniu operacji obronnych. Jaką nagrodę będzie miała za to od Sowietów?

Współpracuje z burmistrzem Mińska Wacławem Iwanowskim, później zamordowanym przez partyzantów radzieckich. Spotyka się z agentem NKWD Bolesławem Bierutem przyszłym «prezydentem» Polski. Pokazuje nie ten propagandowy wrogi stosunek Białorusinów do Polski, a prawdziwą życzliwość do Polski i Polaków. Opisuje, jak w 1943 r. u zabitego w potyczce AK z partyzantami radzieckimi oficera znajdują rozkaz o zniszczeniu oddziałów i żołnierzy Armii Krajowej. Tłumaczy, czemu niektóre oddziały AK by uniknąć zagłady z rąk radzieckich partyzantów są zmuszeni wziąć broń u Niemców.

Po wojnie następuje ponowny areszt i śledztwo. Znów więzienia są przepełnione: chodzi o zniszczenie na Białorusi wszystkich, kto podczas okupacji niemieckiej kolaborantów z Niemcami lub poszedł pracować, by wyżywić rodzinę i uniknąć wywózek na roboty przymusowe do Niemiec. W pierwszej kolejności byli aresztowani Polacy – po pierwsze, tylko za to że są Polakami, a po drugie, że należeli do Armii Krajowej. To nic, że ta Armia walczyła z Niemcami pomagając Sowietom. Teraz to był wróg, którego trzeba było zniszczyć. W Rosji nie oszczędzano milionów «swoich» ludzi, a co tu patyczkować się z wrogami Polakami. Terror szalał. Areszty i wywózki były potrzebne Sowietom, by zapewnić gospodarce miliony bezpłatnych niewolniczych rąk do pracy zamiast tych żołnierzy Armii Czerwonej, których bezmyślnie i bezlitośnie gnano na śmierć do nieprzygotowanych natarć na pozycje niemieckie jako mięso armatnie. Warto tu także dodać, że w obozach radzieckich pracowały w warunkach urągających człowiekowi miliony osób różnych narodowości.

W celu poradzenia sobie z tropieniem ofiar, ich aresztowaniem, hartowaniem i pastwieniem się nad ofiarami, fałszowaniem zeznań i preparowaniem wyroków dla milionów osób, NKWD zostaje przekształcono w dwa ministerstwa MWD i MGB. Trwa prawdziwe polowanie na ludzi. Syberyjskie obozy potrzebują nowych niewolników.

W roku 1945 Grażyna Lipińska otrzymuje 2 wyroki: jeden – 6 lat obozów, drugi – 25 lat. Razem z wyrokiem 1941 r. – 41 lat obozów i 15 lat zesłania. Ogółem 56 lat katorgi i niewoli. Z powodu nadludzkiej pracy, głodu i chłodu kilka razy prawie umiera z wycieczenia. Ratują ją znajomi, szpital i kilkakrotne wyjazdy z obozów do Mińska, Moskwy, Grodna i Wilna na uzupełniające przesłuchania, podczas których odżywa i ma możliwość przeżyć. Na tych przesłuchaniach spotyka swoje podwładne z AK, z wywiadu, towarzyszki niedoli, zbite, zmasakrowane, obłąkane – strzępy ludzkie. Wiele z nich nie dotarło do obozów – zostały zabite w więzieniach. W książce są doskonale opisane te dzikie zwyczaje obozowe, znęcanie się kryminalistów nad politycznymi, odbiór (praktycznie kupno) przybyłych niewolników do różnych obozów. Opisana jest również niedola dzieci polskich w rosyjskich sierocińcach, obozy na Kołymie i bunty w obozach, jest pokazane, jak zgraja katów – śledczych doskonali język polski, by tam, w Polsce, kontynuować swoje krwawe dzieło katowania ludzi i preparowania wyroków.

Pisze o prawdziwym porywaniu z niby to wolnego kraju – Polski – żołnierzy AK i po prostu zwykłych ludzi, wywożenie ich do obozów i kopalń ZSRR, o ponoszeniu się w Polsce agentów NKWD i obsadzania przez nich wszystkich znaczących stanowisk w Polsce Ludowej. Pokazuje bezmiar tragedii ludzkich i zbrodni rosyjskich. Wspomina swe towarzyszki niedoli – Emilię Pożarską z Łunny, Marię Proniewicz. Bardzo ciepło pisze o białoruskiej poetce Łarysie Geniusz. Przedstawia krzywdy prawie doszczętnie wymordowanych Polaków, których zostawił na Białorusi Radzieckiej Traktat Ryski 1921 r. i o których stanowczo nie upomniała się Polska międzywojenna.

Grażyna Lipińska swoją pracę z towarzyszkami z wywiadu i Armii Krajowej przyczyniła się do wspólnego zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi. Nagrodą za to były więzienia, tortury, obozy, głód, chłód i niewolnicza praca ponad siły. W odróżnieniu od setek tysięcy pozostałych w grobach na «nieludzkiej ziemi» przeżyła, wróciła do zniewolonej, ale Polski.

Jedną z pierwszych decyzji Związku Polaków na Białorusi było przyznanie Grażynie Lipińskiej tytułu «Członka Honorowego ZPB». Odpowiedni dyplom wręczałem Pani Grażynie w jej mieszkaniu przy ul. Andersa w Warszawie. Było to nadzwyczaj skromne mieszkanie, bez zbytków. Oprócz niej w mieszkaniu była młoda dziewczyna – Polka z Ukrainy, którą opiekowała się i której pomagała jako studentce jednej z warszawskich uczelni – tak jak pomagała i służyła Ojczyźnie, ludziom w czasie pokoju i w czasie wojny, w więzieniach i w obozach. Szczupła, ruchliwa, pomimo sędziwego wieku.

Jestem dumny, że poznałem Panią Grażynę i że to mianowicie dla mnie przypadł zaszczyt w imieniu Związku Polaków na Białorusi podziękowania bohaterce za jej pracę i poświęcenie w czasie pobytu w Grodnie. Mam nadzieję, że nastąpi taki czas, że Grażyna Lipińska będzie miała w Grodnie tablicę pamiątkową w znak uznania, pamięci i wdzięczności. Uważam również, że książka «Jeśli zapomnę o nich…» musi być wydana ponownie w znacznie większym nakładzie i trafić do wszystkich Polaków na Białorusi. Warto, by jeden z egzemplarzy tej książki znalazł się także w powstałym Muzeum Wojny Ojczyźnianej w Mińsku.

Tadeusz MALEWICZ

Polski znak pamięci w Kuropatach

W dn. 29 października, w Kuropatach został położony kamień węgielny pod pomnik poświęcony rozstrzelanym oficerom wojska polskiego z tzw. Białoruskiej Listy Katyńskiej.

W tym samym dniu przedstawiciele białoruskiego oddziału Międzynarodowego Stowarzyszenia «Memoriał» oraz działacze społeczni i przedstawiciele polskiej mniejszości odwiedzili w Mińsku i okolicach miejsca masowych egzekucji z lat 1937– 41.

Według Igora Kuzniacowa, który jest inicjatorem pomnika, od września 1939 r. do czerwca 1941 r. na Białorusi rozstrzelano co najmniej 8,6 tys. polskich oficerów i 8 tys. polskich cywilów. Polacy to pod względem liczby rozstrzelanych, druga po Białorusinach grupa narodowa, która padła ofiarą stalinowskich represji.

W świadomości Białorusinów, Kuropaty pojawiły się dopiero w roku 1988 roku, kiedy Zianon Paźniak, późniejszy przywódca opozycji, opublikował artykuł o miejscu masowych egzekucji w lesie pod Mińskiem, opierając się na relacjach mieszkańców okolicznych wsi i na badaniach archeologicznych.

Po ujawnieniu prawdy o Kuropatach doszło do wielotysięcznej demonstracji. Ludzie zaczęli domagać się prawdy. Masowe mordy zostały jeszcze w 1990 roku uznane przez komunistyczne władze Białorusi, które zobowiązały się do postawienia memoriału w uroczysku Kuropaty.

Po dojściu do władzy Aleksandra Łukaszenki pojawili się byli enkawudziści, którzy przekonywali, że zbrodnie w Kuropatach popełniali Niemcy. Kiedy kolejne śledztwo prokuratury wskazało na NKWD, władze nagle zamilkły.

Państwo białoruskie do tej pory nie zdecydowało się na postawienie memoriału w Kuropatach. Krzyże, które pojawiają się na uroczysku, przynoszone są przez ludzi. Z każdym rokiem jest ich coraz więcej. Ponieważ znane są nazwiska zaledwie kilku osób spośród pogrzebanych na Kuropatach, Białorusini, którzy nie znają miejsca pochówku swoich bliskich, uznają Kuropaty za miejsce symboliczne, dlatego tam właśnie stawiają krzyże. Najwięcej przybywa ich podczas Dziadów.

Wandale dewastują pomnik

Położony 30 października na Kuropatach kamień węgielny pod pomnik pomordowanych przez sowiecki NKWD polskich oficerów z tzw. Białoruskiej Listy Katyńskiej nie przetrwał nawet doby: nieznani sprawcy usunęli kamień, umieszczoną na nim tablicę, zginęli także kwiaty i znicze.

Kiedy minął miesiąc od momentu aktu wandalizmu, przedstawiciele «Memoriału» i działacze społeczni po raz kolejny postawili krzyż pamięci ofiar stalinowskich represji. Ale wandale nie odpuścili i tym razem: po trzech dniach Krzyż Katyński poświęcony oficerom wojska polskiego ponownie zniknął.

Inicjatywa postawienia znaku pamięci spotkała się z krytyką niektórych środowisk, którym bliskie jest stanowisko oficjalnych władz konsekwentnie zaprzeczających od lat, że na Białorusi z rąk stalinowskich oprawców ginęli Polacy.

Teraz działacze przygotowują się do ustawienia krzyża po raz trzeci.

JB

Dramat Polaków w K katolickim na Kresa

Rozmowa z Ks. prof. dr. hab. Romanem Dzwonkowskim SAC.

– Księże Profesorze, Polacy na dawnych Kresach Rzeczypospolitej za sprawą działania niektórych księży, a także hierarchów, tracą jako rację miejsce w Kościele katolickim. Język polski jest rugowany z liturgii i sprowadzony do roli ozdobnika.

– Jest to przykra sprawa dla mnie jako Polaka, duszpasterza i naukowca, który badaniom różnych aspektów Kościoła na Wschodzie poświęcił kilkadziesiąt lat zawodowej aktywności, a także wspierał tamtejszy Kościół jako duszpasterz. Myślę, że na sprawę trzeba popatrzeć bez emocji, bo odnoszę wrażenie, że zwolennikom usuwania języka polskiego z liturgii brakuje w tej kwestii rzetelnej wiedzy. Zacznę może od konstatacji, że na dawnych Kresach Wschodnich I i II RP (a także w Rosji) Kościół katolicki obrządku łacińskiego był od stuleci w ogromnej większości reprezentowany przez ludność polską. W okresie rozbiorów władze carskie, dążąc do rusyfikacji zajętych ziem, już w latach 30. XIX w. zlikwidowały rozwinięte tam przez Komisję Edukacji Narodowej szkolnictwo polskie i wyrugowały język polski ze wszystkich instytucji państwowych. Ta sama sytuacja panowała w czasach ZSRR.W wyniku warunków, w jakich Polacy na wspomnianych ziemiach pozostawali przez niemal 200 lat, powstało specyficzne zjawisko kulturowe, nieznane w centralnej Polsce. Polegało ono na tym, że pomimo braku znajomości języka ojczystego lub nie używania go na co dzień ze względu na otoczenie czy zwyczaj, tamtejsza ludność katolicka zachowała polską świadomość narodową. Opierała się ona o język łaciński i polski w życiu religijnym. Łacińska liturgia i polska paraliturgia była przestrzenią kulturową ważniejszą niż własne państwo i pozwalała świadomość tę zachować. W ten sposób powstały dwie sfery językowe. Jedną stanowiła i nadal stanowi komunikacja codzienna. Na Białorusi panuje w niej na wsi język «prosty» (gwara białoruska), a w miastach i miasteczkach rosyjski, na Ukrainie język ukraiński, a na wschodzie tego kraju także rosyjski.

Druga sfera, widoczna szczególnie w niedziele i święta, istniała od dawna i istnieje nadal w życiu religijnym. Ogromna większość wiernych w obydwu wspomnianych krajach modli się w języku polskim, niezależnie od stopnia jego czynnej lub biernej znajomości. W czasach ZSRR wierni przepisywali ręcznie modlitewniki w języku polskim, lecz alfabetem rosyjskim. Po nastaniu wolności religijnej wydawano je niekiedy na Białorusi i Ukrainie drukiem w takiej samej postaci, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom. Znikały one natychmiast z punktów ich sprzedaży. Pomimo zmian politycznych w omawianych krajach język polski w liturgii i modlitwie prywatnej jest najważniejszą i zwykle jedyną oznaką ich tożsamości duchowej, którą większość pragnie zachować.

– Przyjeżdżający do pracy na dawnych Kresach księża z Polski i siostry zakonne nie rozumieli jednak w ogóle tego fenomenu.


Grażyna SZAŁKIEWICZ

Podczas uroczystej Mszy św. w grodzieńskiej katedrze

– Dla przybywających do pracy na Białorusi i Ukrainie duszpasterzy i sióstr zakonnych z Polski, z reguły bez elementarnej znajomości dziejów miejscowego Kościoła i społeczności katolickich, ich religijna i kulturowa specyfika, widoczna w istnieniu wspomnianych wyżej dwóch sfer językowych i samookreślania się wiernych jako Polaków, przy słabej znajomości języka polskiego, była nieznana i niezrozumiała. Często byli zaskoczeni samą obecnością Polaków w tych krajach, ponieważ szkoły i seminaria duchowne nie przekazywały żadnej wiedzy na ten temat (stan ten w zasadzie trwa do dziś!). Toteż niekiedy przekonywali parafian, że są spolonizowanymi Ukraińcami lub Białorusinami i szybko uznawali za konieczne wprowadzenie do kościołów języka białoruskiego i ukraińskiego zamiast polskiego. Ważny był sposób realizacji tych zmian. Tam, gdzie wprowadzano osobną liturgię w różnych językach, zostało to przyjęte ze zrozumieniem. Tam natomiast, gdzie w sposób odgórny i arbitralny eliminowano język polski na rzecz białoruskiego czy ukraińskiego, było to dla wiernych dotkliwym zlekceważeniem i upokorzeniem. Decyzje te odebrali jako głęboko niesprawiedliwe i niezrozumiałe, zwłaszcza gdy chodziło o księży z Polski, z którymi wiązali wiele nadziei. Obecny od niepamiętnych czasów w kościele język polski był bowiem dla ogółu wiernych całkowicie zrozumiały i stanowił dla nich szczególną wartość emocjonalną i religijną. W nim wyrażali swoją wiarę w czasach prześladowań religijnych i antypolskich i w nim widzieli najważniejszy znak ich odrębności duchowej i narodowej. Tylko niekiedy protestowali, gdyż powstrzymywał ich od tego dawny i wielki autorytet księży.

– Część Polaków, zwłaszcza młodych, mimo czysto polskich korzeni uważa się za Białorusinów czy Ukraińców i chce także w Kościele modlić się po białorusku czy ukraińsku. Takie zjawisko obiektywnie istnieje. Nawet wśród młodych księży wychowanych w seminariach białoruskich czy ukraińskich, a także sióstr zakonnych.

– Cały szereg czynników powodował zmiany w polskim samookreślaniu się znacznej części wiernych Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego na Białorusi i Ukrainie. Są to: nieznajomość dziejów Polski i jej kultury wynikająca z braku oświaty polskiej przez kilka pokoleń; wieloletni zapis w dowodzie osobistym innej niż polska narodowości dokonany w czasach ZSRS; obawa przyznania się do narodowości polskiej w czasach represji stalinowskich i późniejsze; sytuacja mniejszościowa Polaków oraz mieszane małżeństwa. W wyniku działania tych i innych czynników w społecznościach katolickich obrządku łacińskiego, niegdyś całkowicie polskich, są obecnie także wierni o białoruskiej i ukraińskiej świadomości narodowej. Dotyczy to zwłaszcza młodego pokolenia. W związku z tym pojawiła się potrzeba liturgii w innych językach. Jednak zdecydowana większość wiernych Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego nadal utożsamia się z narodowością polską. Przeprowadzone ostatnio badania, oparte na dużej reprezentacji, wskazują, że na Ukrainie jest to ogółem 71 proc., a na Białorusi 63 proc. (na Grodzieńszczyźnie 83,3 proc.), choć 82 proc. katolików podaje tu pochodzenie polskie. Wskazuje to na charakterystyczny paradoks: mniejszość narodowa, którą w tych krajach stanowią Polacy, jest większością w Kościele katolickim.

Obecnie w kościołach na Białorusi i Ukrainie sytuacja, jeśli chodzi o język liturgii, jest bardzo zróżnicowana. Zależy ona od położenia geograficznego parafii (zachodnia lub wschodnia część tych krajów) oraz od stopnia szacunku duszpasterza dla oczekiwań i duchowych potrzeb wiernych. Ogólnie mówiąc, na zachodnich terenach tych republik obecny jest w kościołach język polski oraz inne języki w takim lub innym wymiarze. W ich części wschodniej, gdzie ogół wiernych nie zna już języka polskiego, jest on tam w liturgii, poza wyjątkami, nieobecny. W stolicy Białorusi, Mińsku, gdzie katolicy polskiego pochodzenia przybyli z Kresów Wschodnich II RP liczą ponad 300 tys., liturgia w języku polskim istnieje w niewielkim lub minimalnym wymiarze. Na Ukrainie za przedwojenną granicą Polski istnieją parafie, gdzie został on już zastąpiony przez ukraiński, choć ogół wiernych nie wyrażał takiego życzenia. Przeciwnie, prosili oni o jego zachowanie. Prośby tego rodzaju były ignorowane. Istotną sprawą jest jednak wszędzie nieaktualny i zmienny stan faktyczny, lecz nastawienie dużej części duszpasterzy na eliminację języka polskiego z liturgii, niezależnie od oczekiwań parafian. Taka lub inna opcja narodowościowa duchownego duszpasterza jest jego osobistą sprawą. Gdy jednak w sposób negatywny rzutuje ona na jego stosunek do oczekiwań wiernych innej niż on narodowości dotyczących języka w liturgii, prowadzi to do naruszenia ich praw w Kościele.

Na Białorusi białorutenizacja języka w Kościele uważana jest często przez duchowieństwo z Polski oraz część duchowieństwa miejscowego za działanie postępowe, a język polski w kościele za element nieaktualnej już przeszłości. Nastawienie to, zapoczątkowane przez pierwszą ze wspomnianych kategorii duszpasterzy, przyjęła znaczna część młodego pokolenia księży miejscowych. Pochodzą oni zwykle z polskich rodzin. Jednak najczęściej nie były one w stanie przekazać swym dzieciom jakiejkolwiek wiedzy o historii i kulturze Polski. To też ich opcja narodowościowa, bardzo często inna niż rodziców, jest wynikiem poznania w szkole i z mass mediów historii i kultury Białorusi lub Ukrainy w jej budzącym dumę narodową ujęciu, przy całkowitej nieznajomo-

Kościele ch



Grażyna SZAŁKIEWICZ

Język białoruski stopniowo staje się językiem życia religijnego katolików na Białorusi

ści historii Polski i jej kultury lub zapoznaniu się z nią w dalekich od rzeczywistości ujęciach, popularyzowanych w tych krajach. Ogólnie mówiąc, opcja ta jest rezultatem pozbawienia Polaków, najpierw przez władze carskie, a później sowieckie, możliwości poznania dziejów i kultury swojego narodu.

– Warto może wspomnieć, że rugowanie języka polskiego przez duchowieństwo jest sprzeczne z wytycznymi w tej kwestii Stolicy Apostolskiej.

Kwestią, która pozostaje w gestii biskupów kierujących diecezjami, w których są różne grupy narodowe, jest sprawa zapewnienia każdej z nich możliwości korzystania z liturgii w ojczystym języku. Takie są wskazania wielu dokumentów papieskich. Niektórzy z hierarchów i duszpasterzy w omawianych tu krajach zdają się ich nie dostrzegać i przyjmują opinię, że skoro Polacy znają miejscowy język państwowy, to powinni mieć liturgię jedynie w tym języku. Tego rodzaju pogląd wyraża także niekiedy hierarchia Kościoła greckokatolickiego i Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Kijowskiego Patriarchatu. Uzasadnia to potrzebą wzniesienia się ponad partykularyzmy narodowe. Postulat ten jednak kierowany jest nie do każdej ze stron, lecz jedynie do Polaków.

Kardynał Lubomyr Huzar, głowa Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie, z okazji wizyty Papieża Jana Pawła II w tym kraju w czerwcu 2001 r. postulował określenie się Kościoła rzymskokatolickiego, «czy chce on być na Ukrainie Kościołem katolickim obrządku łacińskiego czy Kościołem polskim». Jeśli wypowiedź ta została właściwie zanotowana, to odmawia ona katolickiego charakteru istniejącemu od stuleci Kościołowi obrządku łacińskiego z tego względu, że jego wierni modlą się po polsku. Oznacza także odmowę prawa do własnego języka w Kościele największej grupie jego wiernych. Relacjonujący tę wypowiedź publicysta polski dodał, że Kościół obrządku łacińskiego stoi przed podstawowym dylematem «wyboru pomiędzy wiernością swej dawnej polskiej tradycji a ewangelizacją społeczeństwa ukraińskiego w jego własnym języku». Jest to w istocie żądanie od wiernych narodowości polskiej, obecnych w tym Kościele, rezygnacji z ojczystego języka w modlitwie, a więc wyrzeczenia się własnej tożsamości duchowej, która dla każdego człowieka jest niezwykłą wartością duchową. Tylko całkowite zlekceważenie tego faktu mogło pozwolić na tak arbitralne sformułowania. Jako uzasadnienie publicysta podał «ewangelizację społeczeństwa ukraińskiego». Społeczeństwo to jest w przytłaczającej większości prawosławne, a w pewnej części greckokatolickie. Nasuwa się pytanie, kogo ma ona dotyczyć po eliminacji z Kościoła katolickiego «dawnej tradycji polskiej», a w rzeczywistości języka polskiego.

Należy tu przypomnieć naturę Kościoła: nie może on być polski, ukraiński, białoruski, litewski itp., lecz powinien być Kościołem katolickim w Polsce, na Ukrainie, na Białorusi czy na Litwie, w którym jest miejsce dla wszystkich, którzy chcą do niego należeć i modlić się w swoim języku. Wszyscy, niezależnie od narodowości, mają w nim takie same prawa do liturgii, nauczania i opieki religijnej w swoim języku, jeśli sobie tego życzą. Odmawianie tego ludności polskiej z racji jej zamieszkiwania w państwie białoruskim czy ukraińskim jest zaprzeczeniem ponadnarodowej misji Kościoła. Jego zadaniem nie jest służba zachowaniu świadomości narodowej tej czy innej grupy wiernych ani też zmienianie jej na inną za pomocą zmiany języka nabożeństw, lecz odpowiadanie na jej oczekiwania i prośby, gdy chodzi o język liturgii.

W Kościele katolickim obrządku łacińskiego nie może być wyłączności narodowej i językowej i nie może być ona wprowadzana do tego Kościoła, jak to się już niekiedy dzieje. Podczas wielkich uroczystości religijnych na Białorusi w niektórych sanktuariach maryjnych tysiące obecnych wiernych nie może zaśpiewać ani jednej znanej im od wieków pieśni w języku polskim, bo miejscowi duszpasterze wypełniają cały jej program językiem białoruskim. Tak było np. 15 lipca br. w parafii Gudogaje w obwodzie grodzieńskim, gdzie odbyła się koronacja obrazu Matki Boskiej, czczonego tam od kilku wieków. Parafią kierują zakonnicy z Polski.

– Jest to przykre.

– Tak, bo język liturgii i modlitwy nie może zależeć od kraju zamieszkania wiernych. Zależy bowiem od ich narodowości i życzeń, które duszpasterze, z racji swego powołania i ponadnarodowej misji, mają obowiązek respektować. Eliminowanie języka polskiego z kościołów na Białorusi i Ukrainie, niezależnie od oczekiwań wiernych, oznacza ich białorutenizację i ukrainizację oraz wypełnianie przez Kościół tego rodzaju zadania. Jest ono przeciwne jego nauczaniu oraz ogólnoświatowym normom prawnym polecającym respektowanie języka ojczystego mniejszości narodowych, także w ich życiu religijnym.

– Sprawę tę mocno stawiał Związek Polaków na Białorusi.

– Związek Polaków na Białorusi, występując 1992 r. w sprawie języka polskiego w kościołach, sformułował zasady, które pozostają aktualne niezależnie od terenu. Brzmiały one: «Na Białorusi są Polacy. Mają oni prawo modlić się do Boga w języku ojczystym. Takie samo prawo mają do języka białoruskiego parafianie Białorusini. Prawo wyboru języka należy wyłącznie do wiernych, a nie do osób z zewnątrz. Powyższe zasady powinny być respektowane przez Kościół i państwo, zainteresowane osoby i instytucje».

W Polsce mniejszości narodowe – niemiecka, ukraińska, białoruska, litewska i inne, mają swobodę posługiwania się w życiu religijnym swoimi językami ojczystymi. Na Ukrainie w regionie Zakarpacia w kościołach panuje język słowacki i węgierski. W Rumunii węgierska mniejszość narodowa bez przeszkód korzysta w duszpasterstwie ze swojego języka. W Szwajcarii w życiu państwowym i religijnym używane są trzy języki, choć istnieje jeden naród szwajcarski.

W wyniku zmian kościelnych, narodowościowych i politycznych Kościół katolicki obrządku łacińskiego, istniejący od niemal 700 lat na Białorusi i Ukrainie, zmienia swój dotychczasowy charakter. Z Kościoła pod względem kulturowym polskiego staje się stopniowo w tym względzie białoruski i ukraiński, w wyniku działań części hierarchii i duszpasterzy, jakkolwiek większość jego wiernych utożsamia się nadal z narodowością polską i oczekuje języka polskiego w kościołach. Według wspomnianego nauczania Kościoła, mniejszości narodowe powinny mieć zapewnione prawo do wyznawania wiary w swoim języku. Na Białorusi i Ukrainie Kościół katolicki zawdzięcza ludności polskiej swoje tam przetrwanie w czasach prześladowań oraz odrodzenie. Mają w nim oni takie same prawa, jak każda inna grupa narodowościowa ludności katolickiej.

– Zwolennikom przymusowej białorutenizacji i ukrainizacji Polaków na Białorusi i Ukrainie warto przypomnieć, że stają się kontynuatorami carskich rusyfikatorów, od których ich narody najbardziej ucierpiały.

– Od wieku XIV poczynając, w okresie istnienia I i II Rzeczypospolitej na ziemiach tych krajów powstała rozwinięta struktura duszpasterska Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego, greckokatolickiego i ormiańskiego oraz Kościoła prawosławnego, nie mówiąc o innych religiach. Jej uzupełnieniem i rozwinięciem było kilkaset klasztorów kilkudziesięciu zakonów męskich i żeńskich katolickich obu obrządków oraz prawosławnych, prowadzących pracę duszpasterską, kulturową i charytatywną. Był to rezultat panującej w Rzeczypospolitej tolerancji i wolności religijnej. Po rozbiorach Polski dorobek materialny, kulturowy i duchowy Kościoła obrządku wschodniego, a w wielkiej mierze i łacińskiego, przejęła Cerkiew prawosławna, w wyniku antykatolickich i antypolskich działań władz carskich. Obecnie na ziemiach dawnej I i II RP posiada ona więcej parafii niż w całej Federacji Rosyjskiej i stąd w ogromnym stopniu pochodzi jej duchowieństwo. W ten sposób korzysta ona z dziedzictwa religijnego Rzeczypospolitej, które powstało dzięki panującej w niej wolności i tolerancji religijnej. Dodajmy na koniec to, czego zdaje się nie dostrzegać narodowo nastawiona opozycja na Białorusi i narodowcy ukraińscy: tam, gdzie sięgały granice Rzeczypospolitej i jej kultura, zachowała się białoruska i ukraińska kultura i świadomość narodowa. Tam, gdzie panowała Rosja, dokonała się jej skuteczna rusyfikacja.

Dziękuję Księdzu Profesorowi za rozmowę.

M. A. Koprowski

Relikwie Jana Pawła II na Białorusi

Uroczyste wprowadzenie relikwii krwi bł. Jana Pawła II odbyło się w dn. 22 października w maryjnym sanktuarium w Trokielach. Dokonał tego abp Claudio Gugerotti, nuncjusz apostolski na Białorusi, w obecności miejscowego ordynariusza, bp. Aleksandra Kaszkiewicza i biskupa pińskiego Antoniego Dziemianki. Relikwie już na stałe będą przechowywane w diecezjalnym sanktuarium, do którego pielgrzymi podążają nie tylko w okresie letnim, ale i w ciągu całego roku.

Uroczystość rozpoczęła się od wniesienia – przy dźwiękach ulubionej pieśni Papieża Polaka «Barka» – relikwiarza zawierającego krew błogosławionego i usytuowania go w odpowiednio przygotowanym miejscu w sanktuarium.

Konferencję ascetyczną o bł. Janie Pawle II wygłosił nuncjusz apostolski. Zachęcił wszystkich kapłanów za zgłębiania duchowego dziedzictwa, jakie po sobie pozostawił Jan Paweł II – do czytania jego rozmaitych dzieł: książek, adhortacji apostolskich, encyklik. Zaznaczył, że ludzie z którymi spotykał się papież, odczuwali, iż jest to niezwykła i wielka osobowość, która przyciągała do siebie innych.

– Jan Paweł II nie był aktorem, chociaż używał bogatej gestykulacji. Używał bardzo mocno człowieczeństwa jako narzędzia, którym posługuje się łaska» – zaznaczył abp Gugerotti. Jego zdaniem Jan Paweł II był człowiekiem, który potrafił przemawiać do ludzi i «kochał swoje ludzkie ciało jako narzędzie komunikacji. – Był to wielki człowiek i przywódca, który – kiedy trzeba – umiał zakrzyknąć, gdyż wiedział do kogo przemawia i jakim tonem mówić do słuchaczy» – dodał nuncjusz.

Kulminacyjnym momentem świętowania liturgicznego wspomnienia bł. Jana Pawła II w sanktuarium maryjnym w Trokielach była uroczysta Eucharystia, pod przewodnictwem abp. Gugerottiego. Wraz z przedstawicielem Ojca Świętego przy ołtarzu stanęli bp Kaszkiewicz i bp Dziemianko, którzy wraz z całym prezbiterium Kościoła Grodzieńskiego dziękowali Bogu za nowego błogosławionego, którego otrzymali w osobie Jana Pawła II.

Kazanie nuncjusz apostolski również poświęcił Janowi Pawłowi II, którego ukazał jak dobrego i gorliwego Pasterza, która zawsze dbał i zabiegał o swoja Owczarnię – Kościół. Na koniec arcybiskup życzył kapłanom, aby nieśli Dobrą Nowinę ludziom bezinteresownie, a nie po to, by otrzymać nagrodę po śmierci. «Kapłan to nauczyciel pielgrzymek. Ci, którzy mają siły, by iść do sanktuarium, o ileż mocniej powinni odczuwać radość z pielgrzymki do sanktuarium Ojca w niebie».

Uroczystość zakończyła się słowem bp. Kaszkiewicza, który wyraził nadzieję, że bł. Jan Paweł II, jego życie i dzieła staną dla wielu kapłanów inspiracją w dalszej pracy duszpasterskiej, a także dopomogą im stać się ludźmi modlitwy.

JM



Leon Podlach



Smoki Grodzieńskie

Osoby:

1. Smok i smoczęta
2. Dzieci

Scena 1

Na scenie leśna polanka, w środku smok podobny do buro–zielonej górki

Smok

No nareszcie na wolności!
Jeszcze trzeszczą stawy, kości.
W tych podziemiach ciemnych.
W tych Perecach ziemnych.
Tyle lat i tyle zim,
Przesiedziawszy razem z tym
Przekleństwem.
Ktoś tu idzie!

/wchodzą dzieci/

Dzieci

Spójrzcie, spójrzcie, co za góra?!
Taka duża, taka bura!
Tutaj przedtem jej nie było!
Bo za ten czas uroniła!
Uroniła się nie mówi.
Urosła to jest słowo zgodne.
No o rety! Ona dysze!
Och, ta góra się kołyszy!

Smok

Jam nie góra! Smokiem jestem!

Dzieci

Uciekamy, to jest smok!
On nas pożre – zaraz cmok!
Wezwijmy pomocy! O rety!
Ratunku! – wezwij z posterunku!

Smok

Cicho dzieci! Cicho sza!
Złego ja wam nie uczynię.
Dobry czas już trwa!
Jestem smok Grodzieński –
Krewniak – smok Wawelski.
Dużo lat minęło,
Gdy jam tutaj przybył.
Bo mię tutaj posłał –
Smok od Grodu Kraka,
Dla odkrycia nowych
Gór– jaskiń kredowych.

Dzieci

A gdzie byłeś przez ten czas?
Przecież nikt nie widział was?

Smok

Gdy przybyłem w owych czasach,
Góry się skrywały w lasach.
A jaskinie były caca –
Jak pokoje króla Sasa.
Tutaj też się osiedliłem,
Tu w jaskiniach ten czas żyłem.

Dzieci

Nic nie jedząc, nic nie pijąc?
Żaden smok tak nie przeżyje!
Przecież wiemy z bajek my,
Lud królewnę dać miał ci,
Żebyś głód ukoił
I harców nie stroił,
Dla mieszkańców grodu
I tego obwodu.

Smok

Kto wam tego tak nagadał!
Chyba umysł on postradał!
Ludzie, smoki obok byli,
A przyjaźnie ich łączyli.
Pożywienie nasze – kreda.
Trunek zaś – podziemna woda.
Bo my z kredy, jak wy z mąki
Placuszki pieczemy.

Dzieci

Cóż cię miły smoczku,
Zmusiło tu naraz
Zostawić komnaty pojawić się zaraz?
Musi być ku temu,
To ważna przyczyna.
Może jesteś chory,
Czy wzywa rodzina?

Smok

Te choroby ludzkie
Nigdy nas nie imały.
Smocze mamy zdrowie,
Wam tez posyłamy.
Życząc wam i przyjaciołom
Jak u smoków.
Co zaś do rodziny,
Powiem wam poza tym.
Krewniak mój z Krakowa
Będzie miał rocznicę.
On jest jubilatem –
Tysiąc lat od rodu,
Będzie miał tym latem.
A z dziatkami mymi
Jeszcze się nie widział.
Trzeba też o szkole
Smoczej się umówić.

Dzieci

A gdzie są twe dziatki?
Smoczęta maleńkie podobne do tatki?
Jak mogłeś zostawić
W tych mrocznych podziemiach,
Na płach i zostawić.

Smok

Bardzo mi przyjemnie,
Że o moich dziatkach
Martwicie się rzewnie.
Lecz zaraz was z nimi
Zapoznam w tej chwili.

Scena 2

Smok dzieli się na smoczęta

Dzieci

O smoczęta! O dzieciaki!
Smoczki wy smoczęta!
Wy malutkie, wy pulchniutkie,
Malutkie zwierzęta!

Smok

No już dość czułości.
Tu jest problem – moi goście.
Ma tu być rozmowa:
Jaką drogą lepiej
Płynąć do Krakowa?
Niemen, Bałtyk, Wisła –
Droga bardzo długa.
Trudno przebyć małym
Nawet pod opieką
Ze starym smokiem tatą.

Dzieci

Więc po co się męczyć!
Pociąg czy autokar –
Mogą cię wyręczyć.
Toć prawda ty nie wiesz,
Że teraz po szynach –
Smok żelazny lata.
Na miękkich fotelikach –
Wozi bez spóźnienia.
My też z wami w podróż się
zbierzemy.
Z dziećmi miasta Kraków
Przyjaźń my zewrzemy.

Smok

Z czym my pójdziemy –
Trzeba z prezentami!

Dzieci

W piosence my razem
piosenkę zaśpiewamy!
To najlepszy prezent
jest na całym świecie!
Ach, to prawda, wy smoki
Tego wy nie wiecie.

---

dziewczynki w kapelusikach kwiatkowych, chłopaki w kamizelkach tańczą i śpiewają.

Z TORBY *listonosza*

By pokonać bariery językowe

Nie ma lepszego sposobu na doskonalenie umiejętności językowych niż pobyt w kraju gdzie jesteśmy «otoczeni» tym językiem. Taki był cel zorganizowania warsztatów języka polskiego dla młodzieży ze Szkoły Polskiej w Wołkowysku – aby młodzi Polacy używali polskiego w sytuacjach codziennych, w sklepie, tramwaju i co najważniejsze w kontaktach z rówieśnikami.

Warsztaty języka polskiego dla młodzieży polskiej odbywały się w Gdańsku. Na warsztaty zostały zaproszone osoby, które znają język polski w stopniu komunikatywnym. Uczestnicy warsztatów – to 9 osób w wieku 14-16 lat uczestniczyli w zajęciach szkolnych w Gimnazjum Nr 19 w Gdańsku: były to lekcje języka polskiego, matematyki, geografii, historii, fizyki, chemii.

Po zajęciach młodzież z Wołkowyska uczestniczyła w spotkaniach integracyjnych z młodzieżą polską, gdzie tematami były m.in. podobieństwa kulturowe w Białorusi i Polsce, typowe święta polskie i białoruskie, kuchnia polska i białoruska, stereotyp Białorusina i Rosjanina.

W trakcie warsztatów młodzież uczestniczyła również w warsztatach historycznych organizowanych przez Europejskie Centrum Solidarności, gdzie tematem była najnowsza historia Polski.

Uczniowie zwiedzili także Trójmiasto, a w nim Muzeum Narodowe, Muzeum Bursztynu, Muzeum Poczty Polskiej, Wystawę «Droga do Wolności», Dwór Artusa, Park Oliwski, Muzeum Archeologiczne, Katedrę Oliwską, Westerplatte.

Chęć porozumienia się z rówieśnikami z Gdańska była najlepszą motywacją do nauki języka, gdyż wspólne zajęcia w szkole, ale także wspólne spędzanie wolnego czasu to najlepsze «motywatory» dla młodzieży. Zajęć integracyjnych w czasie warsztatów było bardzo dużo, a wspólne wyjścia do kina, teatru, akwarium morskiego czy też na lodowisko były to tak naprawdę niekonwencjonalnymi lekcjami polskiego i sądzę, że lepsze niż te spędzone w klasie.

Wioletta DYMARSKA

Głos jak dar od Boga

Polonijny amatorski chór «Polonez», działający przy Związku Polaków na Białorusi uroczyście odznaczył jubileusz 10-lecia swego istnienia.

Minęło 10 lat od momentu, kiedy garstka Polaków zapaleńców pod kierownictwem Janiny Bryczkowskiej stawiała pierwsze kroki.

– Celem chóru jest zachowanie narodowej tożsamości poprzez pielęgnowanie polskiej mowy, polskiej pieśni, polskiej kultury. Dla nas Polaków poza granicami – polska kultura jest świętością – mówiła Janina Bryczkowska. – Jubileuszowy dzień, to spotkanie z tymi, którzy ten chór zakładali i pracowali dla jego rozwoju. Pozdrawiam was, byli chórzyści, miłośnicy muzyki chóralnej, oraz przyjaciele chóru. Serdecznie dziękuję wszystkim!

Mieliśmy zaszczyt przedstawić słuchaczom jubileuszowego spotkania (spośród zaproszonych gości byli między innymi Kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP Tomasz Janik również przedstawiciel Ambasady RP Kacper Wańczyk.

Na obchody jubileuszowe chórzyści przygotowali wyjątkowy repertuar, a przesympatycznym akcentem tak ważnego dla jubilatów koncertu był występ dzieci – członków chóru «Polonez», zespołu «Jaskółeczki» pod kierownictwem Natalii Krywaszejewej. Na scenie artystycznie i muzycznie zabrzmiał także zespół muzyków «Tęczowe dźwięki», kierownikiem którego jest Natalia Nawiczenko, solistka chóru «Polonez».

Upiększył swoim występem koncert jubileuszowy również kwartet «Malwy 2009». Założenie przy «Polonezie» młodego kreatywnego kwartetu było dobrym pomysłem, gdyż od młodych muzyków zależy przyszłość chóru.

W chórze ważny jest głos, a nie wiek. Jedni śpiewają dłużej, inni krócej – tak, jak im się życie układa. Młodzi rządzą światem, a cementują społeczność śpiewaczą starsi ludzie. Młodzi mają okazję nauczyć się od starszych dyscypliny i innych potrzebnych w życiu doświadczeń.

W życiu doczesnym jest czas na wszystko – miłość, przyjaźń i na ... poezje. Kolejny punkt programu – to wiersze. Zaproszona przez chór autorka Walentyna Osipowa przyjechała z Witebska. Poetka powitała jubilatów i publiczność słowami swych pięknych wierszy.

Nic tak nie łączy ludzi jak wspólny śpiew. Był to naprawdę miły jubileuszowy wieczór muzyczny, a muzyka, którą mogliśmy usłyszeć, miała ogromną wartość – płynęła prosto z serca śpiewaków – fachowców i amatorów.

Olga JABŁOŃSKA

GŁOS
Redaktor Naczelna: Grażyna Szałkiewicz
e-mail: zpb@zpb.org.pl, www.zpb.org.pl
adres do korespondencji: 230025 Białoruś, Grodno, skr. pocztowa 107

Rzeczpospolita Polska Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP

Fundacja Wolność i Demokracja
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»